

**Z wizytą
przyjaźni
w bratniej
Ludowej
Republice
Bulgarii**

Cena 50 gr

Nakład 105 500

**Głos
WIELKOPOLSKI**

CZY
TEL
WIEC

Co się
zmienia
w przemyśle?

— str. 3

Rok XIV Wydanie A

Poznań, wtorek 6 V 1958

Nr 106 (4435)

Serdeczne powitanie polskiej delegacji partyjno - rządowej

**Autorzy
nagrodzonych projektów
Pomnika Bohaterów
Warszawy**

WARSZAWA (PAP)
5 bm. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie jury konkursu na pomnik Bohaterów Warszawy oraz zarządów stowarzyszenia architektów i Związku Polskich Artystów Plastyków. Otwarte zostały koperty zawierające nazwiska autorów prac nagrodzonych. I nagroda nie została przyznana. Laureatami dwóch równorzędnych 2 nagród w wysokości po 75 tys. zł są: Jan Bogusławski (współpraca Kazimierza Gąsiorowskiego) i Adama Mauersbergera z Warszawy — praca nr 58 oraz Franciszek Masiak z Warszawy — praca nr 88.

SOFIA (PAP)

W poniedziałek 5 bm. o godz. 11 przybyła samolotem do Sofii na zaproszenie KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i rządu Ludowej Republiki Bułgarii polska delegacja partyjno-rządowa, której przewodniczą: I sekretarz KC PZPR — Władysław GOMUŁKA i premier Józef CYRANKIEWICZ.

Delegację powitali na lotnisku — I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Todor ŻIW-KOW, przewodniczący Rady Ministrów LRB — Anton JUGOW, członkowie Biura Politycznego KC BPK i członkowie rządu Ludowej Republiki Bułgarii. Przybyli również szefowie placówek dyplomatycznych krajów socjalistycznych i zachodnich.

Przed dworcem lotniczym oczekiwała na gości z Polski

blisko 5-tysięczna rzesza mieszkańców stolicy Bułgarii. Gorącą atmosferę powitania stworzyły polskie napisy na licznych transparentach, z którymi przybyli na odległe o 8 km od miasta lotnisko grupy robotników, młodzieży i pionierów.

Przywódcy partii i kierownicy rządu bułgarskiego wymienili serdeczne uściski dłoni z gośćmi polskimi. Delegację powitał również ambasador PRL w Sofii — Aleksander Juszkiewicz, który wchodzi w skład delegacji.

Orkiestra odegrała hymn polski i bułgarski.

W powitalnym przemówieniu, I sekretarz KC BPK — Todor Żiwkow powiedział m. in.:

„W Waszych osobach gorąco witamy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — kierownika i organizatora zwycięstw polskich mas pracujących na drodze do socjalizmu, jej Komitet Centralny, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i cały naród polski, z którym wiążemy nas szczerą przyjaźnią i wspólny wielki cel — zbudowanie socjalizmu w naszych krajach. Jesteśmy głęboko przekonani, że Wasz pobyt w Ludowej Republice Bułgarii i rozmowy, które prowadzone będą między delegacjami partyjno-rządowymi — polską i bułgarską, będą mieć doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy między naszymi bratnimi narodami i rozwoju współpracy między Polską a Bułgarią.”

Z kolei krótkie przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, mówiąc m. in.:

„Przybywamy do Was jak przyjaciele do przyjaciół. Tradycyjne podstawy przyjaźni obu naszych sławnych narodów opierają się na wspólnym umiłowaniu wolności i niepodległości, na wspólnym celu — budowaniu socjalizmu.”

Przyjaźń, która obecnie nas łączy, czerpie swą siłę nie tylko z tradycji, ale przede wszystkim z głębokiej wiary idealowej, że wspólnie nam ideał marksizmu-leninizmu.”

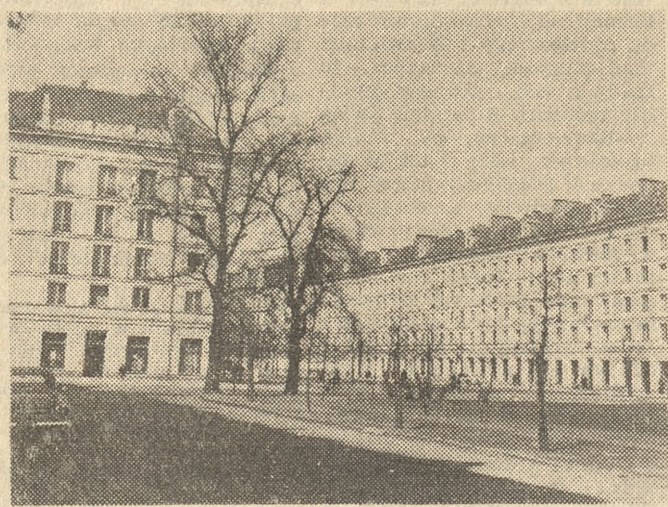
Z lotniska delegacja polska wraz z towarzyszącymi jej przywódcami partii i kierownikami rządu bułgarskiego udała się samochodami do położonego w ogromnym, malowniczym parku pałacyku Wrane pod Sofią, bylejszy rezydencji Georgi Dymitrowa.

Po krótkim wypoczynku w Wrane delegacja z Władysławem Gomułką na czele udała się do Sofii, gdzie złożyła wieńiec przed Mauzoleum Georgi Dymitrowa.

Wkrótce plenum KC KPZR

MOSKWA (Radio)

W najbliższych dniach odbędzie się w stolicy ZSRR plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Na plenum omawiany ma być plan rozwoju przemysłu chemicznego. (k)



Kwiecień przyniósł poprawę

Dalsze osiągnięcia i zamierzenia HCP

(Inf. wł.)

W dniu wczorajszym odbyła się w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu konferencja prasowa, poświęcona omówieniu wykonania planów, zamierzeń organizacyjnych i oszczędnościowych, problemów przyzakupowego i indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Z wypowiedzi dyr. naczelnego Władysława Kostuj, zastępcy dyrektora Franciszka Schmidta i kierowników poszczególnych działów dowiedzieliśmy się, że przedsiębiorstwo HCP wykonało kwietniowy plan produkcji towarowej i globalnej. Z wysoką nadwyżką wykonała kwietniowe zadania załoga kuźni, dzięki czemu nadrobiła zaległości ze stycznia. Znacznie poprawiła

też pracę załoga Fabryki Wagonów, gdzie, dzięki skoncentrowaniu wysiłków przyspieszono montaż i częściowo nadrobiono zaległości z poprzednich miesięcy. Nadal jednak w Fabryce Obrabiarek, na skutek słabego dopływu detali z obróbki mechanicznej do montażu, nie wykonano w kwietniu ustalonych zadań. Kierownictwo tej fabryki nie panowało nad przebiegiem produkcji i nie potrafiło odpowiednio zorganizować pracy w warstwie obróbki mechanicznej. Stąd też, w związku z brakiem fachowców, skieruje się tutaj w najbliższym czasie dodatkowych pracowników do bezpośredniej pracy przy maszynach.

Do polepszenia wyników w poszczególnych fabrykach przyczyni się niewątpliwie zrealizowanie zamierzeń organizacyjnych i opracowanego ostatnio planu oszczędnościowego.

Jednym z poważnych problemów w HCP jest budownictwo mieszkaniowe. W zakładach zgłoszono 2.800 wniosków o mieszkania, a więc ilość, która przy utrzymaniu przydziałów izb w dotychczasowej wysokości, byłaby pokryta dopiero za 35 lat. W związku z tym kierownictwo zakładów i rada zakładowa starają się o budowę domów mieszkalnych z własnych środków i rozszerzenie budownictwa domków jednorodzinnych. Prezydium RN m. Poznania przydzieliło dotychczas zakładom HCP 185 działek przy ul. Czechostawskiej i Skalnei i tutaj — dzięki inicjatywie pracowników — widać już pewne efekty. 45 pracowników zamieszkało już w wybudowanych domkach, a 50 ukończyło pracę w najbliższych miesiącach. (l)

Z sali sądowej

Afera na szlaku Wybrzeże - Zielona Góra - Wielkopolska

Inf. wł.

Od wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu rozgrywa się epilog głośnej i szeroko rozgąszonej afery łapówkowej. Główne oskarżonej — ELIGH WESOŁOWSKIEJ, zarzuca się, że w okresie od kwietnia do lipca ub. roku sprzedawała PSS-om i PZGS-om województwa poznańskiego i zielonogórskiego większe ilości towarów pochodzenia zagranicznego, po cenach wyższych od zatwierdzonych przez komisję cen i w związku z tym wręczyła pracownikom wspomnianych przedsiębiorstw szereg łapówek na łączną sumę ok. 115 tys. zł. Według aktu oskarżenia, łapówki pobrali: kier. sekcji przem. PSS Gorzów P. Urbaniski i dyrektor tego przedsiębiorstwa — C. Wachowiak — 5 tys. zł; ref. art. przem. PSS Międzyrzecz — W. Pohoski — 9 tys. zł; dyr. PSS Międzyrzecz — J. Kosiński — 9.700 zł; wiceprezes PSS Zbąszyń — W. Janczak — 4 tys. zł; wiceprezes PSS Międzybóże — B. Wiśniewski — dla siebie i prezesa A. Sobka — 15 tys. zł; wiceprezes PZGS Września — J. Wasielewski i z-ca gł. księgowego tej placówki — E. Zgiernicki — 17 tys. zł; wiceprezes PZGS Konin — E. Musiał i kier. zaop. tego przed-

siębiorstwa — T. Łukomski — 15 tys. zł; magazynier PZGS Turek — K. Bartczak, do podziału między wiceprezesa A. Jaskiewicz i kier. dz. zaop. — W. Malinowski — 9.400 zł oraz kier. biura handlu ZSS Społem Poznań — A. Cieślowski — 30 tys. zł.

Co mówią oskarżeni? Wesołowska przyznała się do winy. Oskarżona, która zamieszkuje w Sopocie, zagraniczne towary — bluzki, żyłki, bieliznę, nylony — kupowała przeważnie od marynarzy. Artykuły te upłynniała w województwach: zielonogórskim i poznańskim, bo na Wybrzeżu nie było reflektantów. Oskarżona stwierdziła, że na ogół kontrahenci żądali od niej łapówek. Przykład: W Gorzowie — powiedziała Wesołowska — zaproponowałam wiceprezowi Urbanowskiemu sprzedaż towarów. „Owszem — odrzekł — kupię, ale muszę dostać 10 proc. od wysokości rachunku. Inaczej nie mamy co gadać”. Po podjęciu pieniędzy z kasy, wręczyłam Urbanowskiemu łapówkę na ulicy.

W swych kilkugodzinnych zeznaniach, oskarżona przedstawiała szereg tego rodzaju transakcji. Ogółem sprzedała ona wielkopolskim i zielonogórskim spółdzielniom towary wartości 1,5 mln. zł. (4)

XI WYŚCIG PO KOJU

Dramatyczny finał we Wrocławiu

Królak minimalnie ulega Schurowi

Wrocław był ostatnim na terenie Polski miastem etapowym XI Wyścigu Pokoju. Przed startem ogólnie liczone na to, że nasi kolarze wypadną dobrze na IV etapie do Wrocławia tym bardziej, że wiadomo było iż mniej szybcy a bardziej wytrzymali reprezentanci Polski będą się o wiele lepiej czuli na 190 km trasie Katowice — Wrocław niż na dwóch pierwszych typowo sprinterskich etapach. Kolarze polscy mieli także poważny handicap w postaci naszych szos o kostkowej nawierzchni, do której nie przyzwyczajona jest większość zagranicznych uczestników wyścigu.

TRIUMF STASZKA KRÓLAKA

Przewidywania w zasadzie okazały się słuszne. Etap ten mimo, że nie można go było nazwać etapem Polaków, w całej pełni zasłużył jednak na nazwę etapu Staszka Królaka, który po fantastycznej jeździe przegrał nieznacznie na finiszu z Schurem NRD zajmując ostatecznie drugie miejsce. Jest to naszym dotychczasowym najlepszym etapowym osiągnięciem indywidualnym XI Wyścigu Pokoju. Na metę etapu wrocławskiego wpadła duża grupa kolarzy.

PRZEBIEG ETAPU

Dość długo po starcie nie mogli się znaleźć amatorzy do organizowania najważniejszej ucieczki. Dopiero na 50 km od startu do przodu wysunęło się pięciu kolarzy: Polacy — Fornalczyk i Kowalski, Schur (NRD), Rosjanin — Kapitonow i Anglik — Jacobs. W małej odległości za nimi jechała cała stawka kolarzy.

Pierwszy lotny finisz w Strzelcach Opolskich wygrał Bleblien. Następnym był Jankowski (Polska) oraz Rumun Moiceanu. Tuż za tą trójką jechało 16 kolarzy, a wśród nich dwaj Polacy — rewalacja XI Wyścigu Pokoju — Fornalczyk oraz nasz żelazny reprezentant — Staszek Królak. W dalszej grupie o 200 m za nimi jechało około 40 kolarzy.

W Opolu lotny finisz wygrał Brittain (Anglia). Tuż za nim jechało 12 kolarzy, wśród których

Jednak nie było Polaków. Nasi zawodnicy jechali w następnej — 30-osobowej stawce. Wśród tej trzydziestki znajdowali się już Królak i Panek, którzy, po wspaniałej pogoni, doszli tę grupę.

W Brzegu czołową grupę stanowiło 20 kolarzy, wśród których jechał tylko jeden Polak — Królak. Mimo wielu usiłowań ucieczki z czołowej grupy, żaden kolarz nie mógł się od niej oderwać. Cała dwudziestka razem jechała ulicami Wrocławia. Ciągłe „rozróbki” inicjują Włosi bądź też Belg, Hermans. Niedaleko stadionu pech prześladowa Francuza, D'Hokera. Wjeżdża on w szynę tramwajową i przewraca się na jezdnię, przekreślając ostatecznie swe szanse na zwycięstwo etapowe. Nagle no wy atak. Do przodu wysunął się Hermans, Królak i Rumun, Moiceanu. Użytkali oni nieznacznie przewagę.

Na stadion pierwszy wpadł jednak Schur z kilkunastometrową przewagą nad następnymi zawodnikami, na czele których jechał Staszek Królak, zwycięsko odpierający zaciekle ataki Rumuna.

WYNIKI INDYWIDUALNE

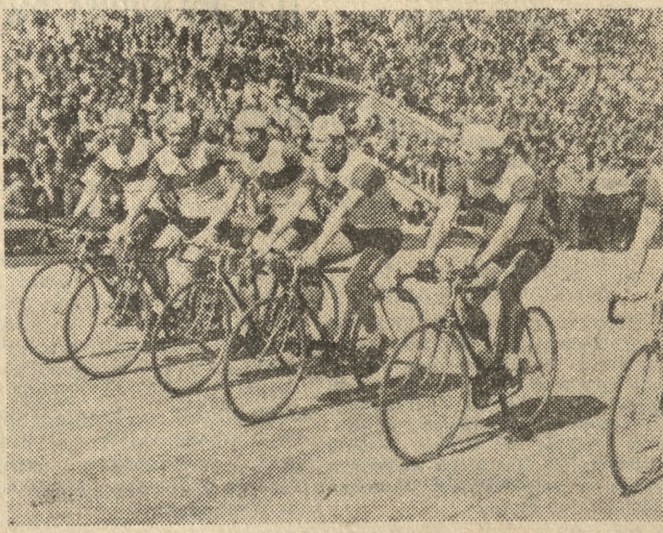
1. SCHUR (NRD) — 4.56,52 godz.;
2. KRÓLAK (Polska), 3. Moiceanu (Rumunia), 4. Adler (NRD), 5. Ven

(Ciąg dalszy na str. 2)

LEADER DRUŻYNOWY XI WYŚCIGU POKOJU

DRUŻYNA ZSRR

CAF - fot. Matuszewski



Komentarze

Misja braterstwa i pokoju

Z poselstwem szczerze, braterskiej przyjaźni, przybyła do Sofii delegacja Komitetu Centralnego PZPR i rządu PRL z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem na czele. Takie same uczucia serdeczności i przyjaźni narodu polskiego zawiezie nasza delegacja na Węgry i do Rumunii.

Podobne, oficjalne wizyty czotowych przedstawicieli naszej partii i rządu nastąpiły już na przestrzeni ubiegłych kilkunastu miesięcy w Związku Radzieckim, w Jugosławii i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Delegacja nasza odwiedzi kraje bliskie Polsce ustrojowo i ideologicznie, należące do obozu państw socjalistycznych, związane z nami współpracą na forum międzynarodowym, owocną współpracą w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, naukowej. Odwiedzi kraje, które wspólnie ze Związkiem Radzieckim, wspólnie z nami, w ramach Układu Warszawskiego, tworzą siłę, stojącą na straży pokoju wej pracy naszych narodów.

W oparciu o te podstawy obecna wizyta, jako wyraz dwustronnych kontaktów między naszymi krajami i przeprowadzone podczas niej rozmowy posłużą, zacieśnieniu braterskich więzów z narodami, które cieszyły się zawsze i cieszą w Polsce żywą sympatią; z narodami, które tak jak i my budują socjalizm. Fakt, że kraje nasze budują ustrój socjalistyczny w odmiennych warunkach, zgodnie ze specyfiką, ze swymi narodowymi tradycjami nie tylko nie jest przeszkodą we wzajemnych stosunkach, lecz przeciwnie — daje on możliwość wzajemnego bliższego zapoznania się z życiem, pracą i osiągnięciami, umożliwia bardzo korzystną, obustronną wymianę poglądów i doświadczeń. Przyczyni się to niewątpliwie do zacieśnienia i polepszenia współpracy, do zwiększenia wzajemnego zrozumienia.

Jest również bezspornym faktem, że solidarność pokojowych dążeń naszych narodów przyczynia się do dzieła tak istotnego dla wszystkich ludzi, jakim jest sprawa umocnienia pokoju na świecie. Solidarne poparcie naszych krajów dla wysuwanych przez Związek Radziecki propozycji pokojowych, zmierzających do rozbrojenia, do uwolnienia ludzkości od groźby śmierci atomowej, poparcie bratnich krajów udzielone polskiej propozycji utworzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie, wspólne przeciwdziałanie groźbie odradzającego się militarystyki nie mieckiego — wszystko to, szczególnie w obecnej, niełatwej sytuacji międzynarodowej — dodaje wagi każdemu pokojowemu wystąpieniu każdego z naszych krajów, staje się zarazem czynnikiem zwiększającym znaczenie całego obozu socjalizmu.

Polska delegacja partyjno-rządowa wiezie ze sobą szczerze życzenia całego polskiego narodu i serdeczne, braterskie pozdrowienia dla społeczeństwa bułgarskiego, węgierskiego i rumuńskiego. Polska opinia publiczna przekonana jest, że wizyta ta przysłuży się sprawie umocnienia wzajemnej przyjaźni i pogłębienia współpracy oraz wspólnego bezpieczeństwa i pokoju.

Nehru nie rezygnuje ze stanowiska premiera

DEHI (PAP)

Jawaharlal Nehru oświadczył oficjalnie przedstawicielom prasy zagranicznej, że posłuszny decyzji swej partii nie poda się do dymisji i pozostanie nadal na stanowisku premiera Indii.

Rząd ZSRR oczekuje jak najszybszego zakończenia prac przygotowawczych do konferencji W-Z

Memorandum radzieckie do mocarstw zachodnich

MOSKWA (PAP)

Po zapoznaniu się z odpowiedzią rządu Stanów Zjednoczonych oraz z odpowiedziami rządów Wielkiej Brytanii i Francji na memorandum rządu radzieckiego z 26 kwietnia, rząd radziecki stwierdza, że rządy trzech mocarstw wyraziły zgodę na propozycję Związku Radzieckiego, by według ogólnie przyjętej w takich wypadkach praktyki wstępna wymiana poglądów drogą dyplomatyczną w sprawie przeprowadzenia niezbędnych przygotowań do spotkania ministrów spraw zagranicznych odbywała się drogą rozmów ministrów spraw zagranicznych ZSRR z każdym z ambasadorów. Rząd radziecki — podobnie jak i rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji — uważa, że przyjęcie takiej procedury nie przesądza w żadnym wypadku składu przyszłego spotkania ministrów spraw zagranicznych i konferencji na najwyższym szczeblu. Równocześnie rząd radziecki wyraża ubolewanie w związku z tym, że rządy trzech mocarstw nie zgodziły się na to, by już na da-

nym etapie przygotowań do konferencji na najwyższym szczeblu brali także udział przedstawiciele Polski i Czechosłowacji, co niewątpliwie przyczyniłoby się do osiągnięcia pozytywnych wyników.

Obecnie — czytamy w dalszym ciągu memorandum — kiedy udało się wreszcie uzgodnić tryb dokonania wymiany poglądów drogą dyplomatyczną, rząd radziecki oczekuje, że wszystkie strony dołożą wszelkich starań w celu jak najszybszego zakończenia tych prac.

Rząd radziecki nie wyklucza, że podczas spotkań z ambasadorami oraz na konferencji ministrów spraw zagranicznych może się także odbyć, w razie konieczności i za ogólną zgodą, wymiana po-

głędów na niektóre problemy proponowane przez strony do wnie-sienia na porządek dzienny konferencji na najwyższym szczeblu. Analogicznej treści memorandum przekazano za pośrednictwem ambasadorów rządowi W. Brytanii i Francji.

ISTNIEJE JESZCZE MOŻLIWOŚĆ PODJĘCIA ODPOWIEDNIEJ AKCJI PRZECIWKO ATOMIZACJI NRF

Apel wybitnych intelektualistów do premiera Macmillana

LONDYN (PAP)

Grupa wybitnych uczonych oraz przedstawicieli duchowieństwa i literatury wystąpiła do premiera Macmillana z apelem, by nie popierał propozycji uzbrojenia armii zachodnio-niemieckiej w broń atomową.

Odmowa Wielkiej Brytanii poparcia propozycji dostaw broni jądrowej do Niemiec Zachodnich — głosi apel — spotkałaby się z uznaniem wszystkich, a zwłaszcza mieszkańców Niemiec Zachodnich, którzy obawiają się, że dostarczenie tej straszliwej broni do coraz to większej ilości krajów poważnie zaostreży niebezpieczeństwo, w którego obliczu obecnie żyjemy. W chwili, gdy brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd rozmawia z innymi ministrami spraw zagranicznych krajów NATO na konferencji w Kopenhadze, przekazujemy ten apel w nadziei, że ze strony rządu brytyjskiego istnieje jeszcze możliwość podjęcia odpowiedniej akcji, zanim zapadną nieodwołalne decyzje.

W dalszym ciągu autorzy apelu domagają się, by premier Macmillan wyraził zgodę

Ziemie Zachodnie — częścią Polski

(Dokończenie ze strony 1)

trudnionych w redakcjach. Podkreślono silne tradycje tej prasy — pierwsza polska gazeta dla ludu ukazała się już w 1789 r. właśnie we Wrocławiu.

Z liczb, przytaczanych na radzie i mówiących o stopniu odbudowy i zagospodarowania województw zachodnich, podamy tu najbardziej może u nas niedoceniane: ziemie te miały w okresie międzywojennym dziewięć milionów mieszkańców; dziś mają już siedem milionów trzysta tys. Zanim jednak można było liczyć te u-mieścić w statystykach, ziemie te przeszły okres ogromnych

ruchów ludnościowych. A trzeba i o tym pamiętać, że pojemność ich nie jest równa pojemności lat przedwojennych. Dalsze zaludnienie musi się odbywać nie systemem „dogęszczania”, ale równoległe z rozszerzaniem bazy materialnej. Obserwujemy tu, podobnie jak w całym kraju — a i w wielu innych krajach — zjawisko cofania się mniejszych miast i miasteczek. Trzeba temu cofaniu się położyć tamę. Kluczową sprawą dla rozwoju małych miasteczek jest odbudowa rzemiosła oraz wykorzystanie lokalnych możliwości produkcyjnych.

Duże możliwości rozwojowe ma przemysł. W ciągu 10 lat w całym kraju nastąpił 6-krotny, a w województwach zachodnich 8-krotny wzrost produkcji przemysłowej. Plany 5-lecia zakładają dalsze jej rozwijanie. A warto dodać, że na tym „polskim zachodzie” zaczyna pracę w oparciu o 40 proc. przedwojennego potencjału przemysłowego.

Nie tylko odbudowa przemysłu, rolnictwa czy komunikacji jest dziś problemem dla tych ziem, ale rozwój wielu nie wykorzystywanych tu przed wojną wartości.

Istotnymi, specyficznymi dla tych ziem problemami jest rozwój rybołówstwa, aktywizacja Żuław, odbudowa Kołobrzesku, ożywienie miast i osiedli pogranicznych. Na tych sprawach koncentruje się obecnie nasz wysiłek gospodarczy. Bogactwa tematyki, poruszanej w ciągu trzydziśletniej pracy nie sposób omówić, tak jak nie można ująć w jednej informacji licznych problemów tych ziem.

W terenach zachodnich tkwią rezerwy materialne i produkcyjne większe, niż w innych rejonach kraju. Stąd też właśnie tu szczególnie znaczenie ma inicjatywa terenowa, stąd też zadania dla rad narodowych, dla wszelkich lokalnych instytucji gospodarczych. Chodzi o wykrycie tych rezerw, o ich racjonalne wykorzystanie.

Owe 7.300.000 obecnych mieszkańców Ziemi Zachodnich cementuje się mocniej w zwarte, coraz bardziej związane z nimi społeczeństwo.

W. KORYCKA

Brutalna „pacyfikacja” na Cyprze

PARYŻ (PAP)

W niedzielę dokonano w stolicy Cypru — Nikozji zamachu, który pociągnął za sobą śmierć dwóch Anglików. W odpowiedzi na ten zamach władze brytyjskie przeprowadziły niezwykle brutalną „pacyfikację” miasta. Dokonano masowych aresztowań przechodniów, po czym aresztowanych poddano torturom. Policja biła, kopała tych wszystkich uwięzionych, którzy nie chcieli wznosić okrzyków „przez z arcybiskupem Makariossem — niech żyje królowa Elżbieta”.

Burmistrz Nikozji złożył w związku z tym ostry protest.

Wyniki oficjalne IV etapu

(Dokończenie ze str. 1)

turrelli (Włochy), 6. Hermans (Belgia), 7. Brittain (Anglia), 8. Kocov (Bulgaria), 9. Petrovic (Jugosławia), 10. Koledow (ZSRR) — wszyscy w jednakowym czasie — 4.56,54 godz.

ZESPOŁOWO: 1. NRD — 14.50,40 godz. W czasie o 2 sek. gorszym przejechały — 2. Anglia i 3. ZSRR. Czwarte miejsce zajęła Bulgaria z czasem o 1 min. gorszym od NRD, 5. Francja, 6. Rumunia, 7. POLSKA z czasem o ponad 3 min. gorszym od NRD.

PO IV ETAPACH

Zespołowo: 1. Drużyna ZSRR, która wyprzedza o 13 min. Holan-

die, 14 min. NRD, oraz POLSKĘ o 15 min. 12 sek. POLACY wyprzedzają Belgię i Francję o 1,5 min. oraz Anglię o 4,5 minuty. Indywidualnie: 1. DAMEN (Holandia) z czasem o 19 sekund lepszym od Hermansa (Belgia). Następne miejsca zajmują: 3. Bieblen, 4. Kolumbiet (ZSRR), 5. d'Hoer (Francja), 6. Schur (NRD), 7. Venturelli (Włochy), 8. KRÓLAK (Polska), którego dzieli od lidera różnica 8 minut, 9. Adler (NRD), 10. FORMALCZYK (Polska), którego od Damena dzieli 9 minut.

Dzisiaj kolarze mają dzień odpoczynku.

Wyniki III etapu

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1. Damen (Holandia) 5.24,26 godz. (z bonifikatą), 2. Henning (NRD) 5.25,26 (z bonifikatą), 3. Klewco (ZSRR) 5.25,56, 4. Hermans (Belgia) 5.25,56, 5. Venturelli (Włochy) 5.26,42, 22. FORMALCZYK (POLSKA) 5.26,42.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA III ETAPU

1. Belgia — 16.18,47, 2. NRD — 16.19,20, 3. ZSRR — 16.19,20, 4. Holandia — 16.19,20, 5. Czechosłowacja — 16.20,06, 6. Anglia, 7. Francja, 8. POLSKA, 9. Rumunia, 10. Bulgaria — 16.25,16 (wszystkie w tym samym czasie).

Obrazy ministrów krajów NATO

KOPENHAGA (PAP)

W dniu 5 maja przed południem rozpoczęły się w Kopenhadze trzydniowe obrady ministrów spraw zagranicznych 15 państw członkowskich Pak-tu Północno-Atlantyckiego.

Zagajając sesję premier duński — Hansen wypowiedział się za wyczerpaniem wszelkich środków, które umożliwiłyby osłabienie napięcia międzynarodowego, i zapewnił, że Zachód ma szczerą intencję prowadzenia rokowań ze Wschodem.

ze świata

NOWY PREZYDENT KOLUMBII

W niedzielnych wyborach na prezydenta Kolumbii zdecydowanie zwycięstwo odniósł przywódca partii liberalnej — Alberto Lleras-Camargo, który z zawodu jest dziennikarzem.

ZAJŚCIA

W GWINEI FRANCUSKIEJ

Agencja Reutersa donosi o zajęciach, do jakich doszło pomiędzy ludnością w mieście Conakry (Gwinea Francuska). Zabite zostały 22 osoby, a około 100 odniosło rany. Wybuchy również leżące pożary. Przyczyną zajęć są na razie nie ustalone.

SUKCES POLSKICH ARTYSTÓW W ZSRR

Przebywający w ZSRR muzycy polscy: Ryszard Bakst i Henryk Palulis, wystąpili w Filharmonii Leningradzkiej. Występy polskich artystów spotkały się w Leningradzie z wielkim uznaniem.

PORAŻKA PERONISTÓW

Sąd najwyższy w Argentynie odrzucił prośbę o zezwolenie na wznowienie działalności partii peronowskiej, zdelegalizowanej, po obaleniu B. dyktatora Argentyny w roku 1955.

BÓJKA WŚRÓD MONARCHISTÓW HISPANSKICH

W hiszpańskiej miejscowości Montejurra, podczas corocznej tradycyjnej pielgrzymki, pobili się między sobą przedstawiciele rządu i grup monarchistów hiszpańskich. Przedmiotem sporu był problem, komu należy się tron Hiszpanii.

ROZSZALAŁA LWICA NA ULICACH MIASTA

Mieszkańcy Nanaimo (Kanada) byli świadkami makabrycznego wypadku. Z miejscowego ogrodu zoologicznego wyrwała się lwica. Rozszalała zwierzę wypadła na ulicę miasta, siejąc popłoch i po drodze zagrzyzła na śmierć 8-letnią dziewczynkę. Po kilku godzinach jeden z mieszkańców Nanaimo dołatł zabić bestię.



29 ubm. dokonano w Paryżu uroczystego odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Pomnik, który stał dotąd na placu d'Alma w innym miejscu, przeniesiono i ustawiono u wylotu Cours Albert I, tuż obok Sekwany.

Fot.: - CAF

Odpowiedź USA na notę i memorandum rządu PRL

WARSZAWA (PAP)

W dniu 3 maja br. wiceminister spraw zagranicznych — J. Winiewicz przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce — J. D. Beama, który doręczył notę, stanowiącą odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na notę i memorandum rządu PRL z 14 lutego br. w sprawie propozycji polskiej utworzenia w Europie Środkowej strefy bezatomowej. Treść noty amerykańskiej zostanie opublikowana w ciągu najbliższych dni.

Wyzwanie rzucone rządowi

Strajk kierowców autobusów londyńskich

LONDYN (PAP)

W poniedziałek po północy rozpoczął się zapowiadany przed kilku dniami strajk kierowców i pozostałych pracowników autobusów londyńskich. 50 tysięcy osób przerwało pracę. Domagają się oni podwyżki płac o 2 szylingi i 6 pensów tygodniowo.

Zdaniem Agencji Reutersa, strajk pracowników autobusów jest pierwszym wielkim wyzwaniem rzuconym rządowi konserwatystów, który próbuje powstrzymać inflację za pomocą polityki zamrażania płac.

Pamiętaj!
8 maja — Stanisława

Choćby Twego meża, narzeczonego, kolegę, reszaty książki z zakresu szybkiego skrawania metalu czy siania systemem krzyżowym to jednak na imieniny należałoby zrobić mu prezent z tak cennych kompletów jak:

B. PRUS: „DZIEŁA”, I-X tomów, 200,- zł
STARZYŃSKI: „JAN MATEJKO”, 90,- zł
ZIÓŁKOWSKI: „HOMINUS NOVI”, I-III tomów, 69,50 zł

oraz całego szeregu cennych pozycji, które nabyć możesz we wszystkich księgarniach:

„Domu Książki”
Pamiętaj — przez książkę do serca!

DLA DUŻEGO STANISŁAWA
efektywny, marmurowy kalendarz na biurko, wieczne pióra i ołówki, reklamówki, guziki do mankietów

polecają sklepy upominkowe

M. H. D.
STARY RYNEK 50
UL. Lampego 6
„ GŁOGOWSKA 60 i 75
FREDRY 1

DLA MAŁEGO STASIA
bogaty wybór zabawek znajdziesz w sklepach

M. H. D.
ULICA KRASZEWSKIEGO 4
WALKI MŁODYCH 1 i 19a
DZIERŻYŃSKIEGO 105.

Przed wszystkim należy pamiętać o stodołach. A jak słodczy to tylko

Goplany — Wedla — Rywala
Bogaty wybór znajdziesz w sklepach

Miejskiego Handlu Detalicznego
i to w sklepach:

nr 7 — ulica Kraszewskiego 17
nr 21 — ulica Czerwonej Armii 74
nr 28 — Plac Wolności 10
nr 42 — ulica Paderewskiego 3

Nawet największego ponuraka i malkontenta zachwycisz efektywnym prezentem w postaci:

aparatu fotograficznego, aparatury projekcyjnej — ruchomej, lornetki, kamery filmowej, które nabędziesz w sklepach:

Foto - Optyki
ULICA 27 GRUDNIA 3 i 9
„ PADEREWSKIEGO 8
„ GŁOGOWSKA 30
„ KRASZEWSKIEGO 15

PONADTO KUPIŚ: Aparaty filmowe do wyświetlania bajek dla dzieci, okulary lecznicze i przeciwczerwone, optykę, bińny.

Realizacja: Agencja „OmniPress”



Przed kilku dniami w samym centrum Poznania, bo na Placu Wolności, poznawscy harcerze rozbili prawdziwy obóz z autentycznych namiotów. Wejścia do obozu przez oryginalną bramę broni równie oryginalny pieśń, zmaściany przez druchów z pnia drzewa. Młodzież miała nie lada frajdę z tego „groźnego” psika.



Szkoda tylko, że nie zabrakło i lobuziaków, którzy spoza ogrodzenia ciskali w namioty kamieniami. O, właśnie ta trójka popisywała się swoimi umiejętnościami. Rej wodził ten najwęższy. Wstydzić powinniście się, chłopcy! Czy to ładnie? Fot. (3): K. Przychodźki



A w samym obozie — odbywa się sprzedaż losów na loterię książkową. (Wiadomo, Dni Oświaty, Książki i Prasy!). Wszystkie namioty cieszyły się ogromnym powodzeniem. Starsi i młodzież kupowali losy jak przysłowiowe ciepłe bułki. Brawo, więcej takich imprez!

W Poznaniu otwarto Wielkopolski Dom Łowiecki

W niedzielę odbyła się w Poznaniu uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, połączone z otwarciem domu kultury łowieckiej województwa poznańskiego i VI Regionalnego Pokazu Trofeów Łowieckich. Na sesję m. in. przybyli przewodniczący Naczelnej Rady Łowieckiej gen. Zygmunt Berling, przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Szczerba, przewodniczący Prezydium RN m. Poznania — Franciszek Frąckowiak oraz przedstawiciele rad łowieckich z innych województw.

Z przemówienia wygłoszonego przez przewodniczącego Prezydium WRN — inż. BOLESŁAWA WAN-SKIEGO wynika, że koszt budowy Wielkopolskiego Domu Łowieckiego wynosi ponad 2 mln. zł. Z kwoty tej ponad 600 tys. dał miśliw woj. poznańskiego, a 1,4 mln. zł

stanowi dotacja łączna z pożyczką (1 mln.) udzieloną przez NRL. Aby uzyskać dochody na spłatę pożyczki WRL zamierza nadal sprzedawać swoje produkty na eksport bez pośredników oraz założyć samowystarczyły ośrodek hodowli drobnej zwierzyny żywej (głównie zajęcy) z przeznaczeniem na eksport.

W podjętej na uroczystej sesji WRL uchwale stwierdza się m. in., że Wielkopolski Dom Łowiecki stanowić będzie ośrodek wiedzy i kultury łowieckiej. W Domu tym urządzona zostanie biblioteka i czytelnia dla użytku członków Polskiego Związku Łowieckiego.

Wielkopolski Dom Łowiecki jest drugim tego rodzaju w Polsce (pierwszy — w Warszawie). Przedstawiciele rad łowieckich z różnych województw miśliwskim pozdrowieniem „Darz bór” gratulowali poznańskim kolegom i życzyli im dalszych sukcesów w walce z kłusownictwem i w podnoszeniu wiedzy i kultury łowieckiej.

W imieniu Wojskowego Koła Łowieckiego nr 413 ppk Pie trzykowski przekazał 2.000 zł na dalsze urządzenie Wielkopolskiego Domu Łowieckiego. Sekretarz Prezydium WRL i przewodniczący Koła Łowieckiego ur 100 — mgr Andrzej Śliwinski przekazał, ufundowane przez to koło radio marki „Stradivarius”.

Na otwarte wystawie trofeów miśliwskich zgromadzone bogatą kolekcję poroży jeleni i kozłów. Wystawa mieści w nowo otwartym Wielkopolskim Domu Łowieckim przy ul. Libelta 37. (mh)

W muzycznym Poznaniu

Wieczór pieśni murzyńskich ♦ Młode talenty PWSM

Piątkowy koncert symfoniczny poświęcił Filharmonia Poznańska — muzyce murzyńskiej. Pierwszą część wieczoru wypełniły tzw. „Negro Spirituals”, stare pieśni religijne czarnych niewolników, marzących o wyzwoleniu z łańcuchów, znajdujących nieszczęśliwe pociechy w swym beznadziejnym położeniu — kiedy znikąd nie było pomocy. Cztery owe wzruszające utwory wykonał Chór Filharmoniczny pod dyr. STEFANA STULIGROSA — jak zawsze interesując dynamicznie, w dobrze utrwalonych tempach i z podkreśleniem całego specyficznego nastroju tych cennych prymitywów (z których, jak wiadomo, urodziła się muzyka jazzowa).

Pięć pieśni murzyńskich z tow. orkiestry odtworzyła następnie krakowska solistka EWA GAŁEK (dyplomantka w klasie prof. Romaniszyna) obdarzona rzadziej spotykanym, akasmitnym głosem kontraltowym. Interpretacja wyróżniała się subtelnością kulturową, muzyką i naturalnością. Powyższy występ był, jak się zdaje, debiutem koncertowym Galkówny. Debiutem na pewno udanym i dobrze przyjętym przez audytorium. Na przy-

szłość należałoby doradzić utalentowanej artystce trochę więcej odwagi i swobody — w sensie ekspresyjnym. Poza tym — nie wszystkie tony były tu równie nośne. Niektóre za głęboko „chowają się”, narzbyt matowe, jak na tak wielką salę.

W II części koncertu zabrzmiała słynna „Symfonia z Nowego Świata” A. Dworzaka, dzieło oparte (we fragmentach) na tematyce murzyńskiej. Sugestywna batuta Stuligrosa wydobyla wiele piękności z tej symfonii, uwypuklając romantyczną śpiewność tematyki i jej ognistą żywiołowość. Stuligrosz jako znakomity chórmistrz zabiega przede wszystkim o podkreślenie kantyteny. Dato to w sumie korzystne rezultaty dźwiękowe, choć II część „Nowego Świata” wypadła nieco za monotonna. W każdym razie, należy żałować, że tego dyrygenta tak rzadko widzimy właśnie przy pulpicie naszej orkiestry symfonicznej.

W koncertowej sali PWSM odbył się ostatnio popis uczniów i uczennic klasy śpiewu prof. prof. K. CZARNECKIEGO i M. KISIELEWSKIEJ (przedwojennych znanych solistów Opery, od szeregu już lat

wystarczy tylko zasygnalizować, iż wydaje się zupełnie zrozumiałą, a jest na pewno w pełni uzasadnioną tendencją do jednoczesnego poszerzania wpływu załogi na sprawy przedsiębiorstwa i do umocnienia zasady jednoosobowego kierownictwa i takież odpowiedzialności.

Bez centralnych zarządów

Pierwszą jaskółką zmian organizacyjnych na wyższym szczeblu była niedawno opublikowana wiadomość o przystąpieniu do prac nad utworzeniem zjednoczenia hutnictwa żelaza i stali, obejmującego 59 przedsiębiorstw, podległych dotychczas kilku centralnym zarządom. Istota więc zmian w tej sferze zarządzania polega na likwidacji centralnych zarządów i tworzeniu zjednoczeń przedsiębiorstw, które będą miały zupełnie inny charakter. Będą to mianowicie organizacje typu gospodarczego, a nie typu urzędowego, a jako takie będą reprezentowały interesy zjedno-

czonych przedsiębiorstw, zabezpieczając zarazem interesy państwa.

Zjednoczenia wyposażone w prawo redystrybucji środków między przedsiębiorstwami, dzieląc fundusze rozwoju techniki, prowadzenia wspólnych dla wszystkich przedsiębiorstw inwestycji, będą mogły prowadzić własną działalność przemysłową, a co najistotniejsze utrzymywać się będą z wpału przedsiębiorstw oraz z dochodów własnych. W ten sposób zjednoczenie występuje nie jako ogniwo pośrednie, przekaznikowe między przedsiębiorstwami a ministerstwem, lecz — w stosunku do ministerstwa — jako strona. Stąd też rozszerzony zakres decyzji gospodarczych (dotychczas skoncentrowanych w ministerstwach) obecnie posiadać będzie właśnie zjednoczenie.

I tu należy od razu stwierdzić, iż przedsiębiorstwa będą miały zapewniły odpowiedni wpływ na działalność zjednoczenia. Zarówno z tytułu dokonywania wpłat na jego utrzymanie, jak i poprzez kolegię, powoływane przy dyrekcjach zjednoczeń. W skład takich kolegiów wejdą, zależnie od liczby zjednoczonych przedsiębiorstw, wszyscy albo też pewna ilość dyrektorów przedsiębiorstw. Kolegię tę — w zasadzie o charakterze doradczym, będą miały jednak w niektórych ważnych dla przedsiębiorstw sprawach głos decydujący (np. w kwestii angażowania środków obrotowych przedsiębiorstwa).

Ogólnie więc biorąc sens zmian na szczeblu „centralny zarząd — zjednoczenie” polega na tym, że zjednoczenia będą po prostu przedsiębiorstwami potrzebnymi. Potrzebne będą także z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych, posiadając m. in. prawo analizy i kontroli działalności przedsiębiorstw oraz rewizji ich księgowości.

Struktura zjednoczeń będzie różnorodna, zależnie od potrzeb i specyfiki danej gałęzi przemysłu. W jednym więc wypadku jako kryterium tworzenia zjednoczenia trzeba będzie przyjąć względy branżowe, w innym branżowo-terytorialne, kooperacyjne itp.

Najważniejsze stadium

To prawda, że koniec wieńczy dzieło. Tym niemniej by koniec rzeczywiście je wieńczył trzeba dbać o przebieg jego realizacji. Stąd to ogromna troska centralnych czynników partyjnych o to, by realizując te doniosłe zmiany nie uронić niczego z doświadczeń przeszłości, niczego z doświadczeń ludzi, zwłaszcza w zakładzie pracy.

W chwili obecnej działają już resortowe komisje pracujące nad projektami zgrupowania przedsiębiorstw w zjednoczenia oraz nad projektami statutów dla poszczególnych zjednoczeń. W najbliższym czasie (a w niektórych resortach już) rozpoczyna się dyskusje nad tymi dokumentami w gronie aktywnego gospodarczego przedsiębiorstw.

Rzecz w tym, by dyskusje te były jak najbardziej wszechstronne i konkretne, by w największym stopniu uwzględniając interesy przedsiębiorstwa miały na celu maksymalne korzyści dla gospodarki narodowej; nade wszystko rzecz w tym, by rezultaty tych dyskusji były uwzględniane przez owe resortowe komisje. Zawsze bowiem grozi niebezpieczeństwo niebrania pod uwagę w należyty sposób głosów oddolnych, niesiegania nawet po gotowe, już opracowane oddolnie projekty. Dlatego też warto, by już obecnie kierownictwa naszych przedsiębiorstw przemysłowych, ich aktywnie zainteresowały się przebiegiem prac nad wcielaniem w życie owych zmian, popularnie nazywanych zmianami modelowymi.

Warto także z góry sobie powiedzieć, że samo dokonanie zmian nie zlikwiduje automatycznie wszystkich bolączek przemysłu. Dlatego — przy wszystkich dyskusjach — trzeba pilnie baczyć, by zmiany te doprowadziły do takiego przedstawienia kadr w zjednoczeniach, które zagwarantuje w maksymalnym stopniu jak najlepsze ich funkcjonowanie.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

(hr)

Tylko dla kawalerów

Werbunek do szkół oficerskich

Podobnie jak w latach ubiegłych, w bieżącym roku przeprowadza się na terenie całego kraju ochotniczy werbunek do oficerskich szkół zawodowych. Kandydaci, którzy wyrażą chęć wstąpienia do szkół oficerskich i pełnienia służby wojskowej powinni posiadać: 18 lat (górna granica

wiek kandydatów — 24 lata), obywatelstwo polskie, nienaganą przeszłość oraz odpowiednie warunki fizyczne. Przyjmowani będą tylko nieżonaci. Od kandydata wymagane jest ukończenie średniej szkoły ogólnokształcącej, lub też innej, uprawniającej do studiów w szkołach wyższych. Przed przyjęciem do szkół będą się odbywały egzaminy konkursowe, których zakres obejmuje: język polski, matematykę, historię Polski, sprawność fizyczną a ponadto inne przedmioty stosownie do potrzeb i kierunku szkolenia w danej szkole oficerskiej.

Podania o przyjęcie do oficerskich szkół zawodowych należy składać w wojskowych komendach rejonowych w terminie do dnia 25 lipca br. Do podania należy dołączyć: życiorys, wyciąg aktu urodzenia, świadectwo ukończenia średniej szkoły zaświadczające o stanie zdrowia kandydata wydane przez lekarza społecznej służby zdrowia, poświadczenie obywatelstwa.

Szczegółowe informacje o sposobie wyboru szkół udzielają komendanci WKW, WKR oraz komendanci poszczególnych szkół.

Czas trwania nauki w szkole oficerskiej wynosi 3 lata. (Of)

Nowy rekord wysokości

Francuski koncern lotniczy „Société du Sud-Ouest” oznajmił w piątek, że jego nowy odrzutowiec — „Trident-2”, pilotowany przez Rogera Carpentiera, ustanowił 2 bm. światowy rekord wysokości dla samolotów, osiągnąwszy pułap — 24.300 m. Poprzedni rekord należał do Amerykanina Grummana, który wzbił się na myśliwcu odrzutowym „Super Tiger” na wysokość 23.470 m.

OJ, TA PRASA!

MOTTO:

Praca architekta jest s użbą społeczną

(Pierwsze słowa projektu Karty Praw i Obowiązków Architekta).



w wykonaniu dziewcząt z Chińskiego Zespołu Tańca, który występuje obecnie w Japonii. Taniec ten symbolizuje radość życia. W starej chińskiej prowincji Junan, skąd taniec pochodzi — paw oznacza szczęście. Fot. — CAF

Od specjalnego
wysłannika

W KOSZALINIE

Codzienny tłum przechodniów ulicznych posiada swój przeciętny wiek średni — szacujemy go na 35 lat. To samo dzieje się „pod dachem”. W kinie, na zebraniu aktywu kulturalno-oświatowego, w restauracji i kawiarni, w autobusie MPK — wszędzie przeważają ludzie między 25 a 45 rokiem życia. Bicie mnie, ale starszych nie zauważyłem... Nawet w objawiającym się tutaj świecie artystycznym króluje młodzież: dyrektor teatru Tadeusz Aleksandrowicz i Barbara Drapińska, występująca gościnnie w „Fantazym” Słowackiego, dyrektor Woj. Domu Kultury — Szostak, inspektor Woj. Orkiestry Symfonicznej, zaproszony z Gdańska dyrygent Bytnar, skrzypkowie Wilkomirski i Statkiewicz, zaproszeni z Warszawy literaci Gisges i Podlewski — to wszystko ludzie młodzi.

Mieszkańcom Koszalina, tym w średnim wieku, młodość — pierwsza i najpiękniejsza — upływała na walce z trudnościami, na pracy pionierskiej. Przed 13 laty stare miasto zasłane było gruzami — dziś wybudowano tu nowoczesne osiedle mieszkaniowe. Mnóstwo bloków oplecionych rusztowaniami okrywa się kremowym tynkiem.

13 lat temu spacerowało się tu w unrowskich kurtkach i spodniach nierzadko z litrem w kieszeni, jak to na „dzikim zachodzie”. Było tu multum najrozmaitszych ideowców i szabrowników, gangsterów i statecznych osadników-repatriantów, karierowiczów-cwaniaków i cierpliwych z dewizą „tylko spokój i praca może nas uratować”, było wielu dojrzałych...

Natomiast anno 1958 można stwierdzić, że społeczeństwo koszański po naturalnej selekcji, której dokonała próba czasu, skonsolidowało się, podniosło cywilizacyjnie i kulturalnie, stało się lokalnie patriotyczne (niezwykle optymistyczny tutaj rys charakteru). A zatem mamy już do czynienia z koszańszczyzną.

Uderzyło mnie zachowanie młodzieży w lokalach publicznych. W dużej (prywatnej) kawiarni w pobliżu parku w niedzielne popołudnie przy winie, czarnej kawie i ciastkach siedzieli młodzi ludzie ze swymi narzeczonymi czy znajomymi, ubrani w ciemne garnitury i białe koszule; młodzi urzędnicy, robotnicy, technicy i rzemieślnicy — zresztą nie mogłem odróżnić jednych od drugich. Nie hałaśliwi — lecz weseli, swobodni — ale nie zbłaźnieni. Mimo woli nasunęło się porównanie z poznańską „Nawojką” czy „Złotodziobem”, gdzie wkrada się pseudoartystowska poza. W Koszalinie ujęła mnie świeżość tego młodego społeczeństwa. Wypada nadmienić, że w ciągu 2 dni po zwiedzeniu kilku lokalów zauważyłem tylko jednego pijaka. Nota bene zachowywał się kulturalnie.

Koszalin z powagą i pełnym zrozumieniem odpowiedzialności piastuje godność miasta wojewódzkiego.

Już sam zewnętrzny wygląd miasta (czyśćtość, dobre zaopatrzenie sklepów (konfekcja i eksportowe wyroby czekoladowe Wedla, których brakuje w Poznaniu), już bardzo sprawna komunikacja autobusowa, czy wreszcie perspektywy odsłaniające się przed aktywnym kulturalnym na skutek jego dynamizacji — to wszystko skłania do przypuszczenia, że i całe środowisko jest prężne, ambitne.

Nie zastawszy za biurkiem kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN — zresztą nikogo, komu zamierzałem złożyć wizytę, bo ani kolegi z działu kulturalnego z „Głosu Koszańskiego” ani dyrektora teatru p. Aleksandrowicza — wytłumaczyłem sobie tę ich absencję odbywającym się w tym czasie zebraniem aktywu wojewódzkiego KO w koszańskim WDK. Trafiłem akurat na oratio dyrektora Teatru Baletowego, nie skapiącego gorzkich słów pod adresem kierowników domów kultury i urzędników od kultury prezydów rad narodowych.

Teatr nasz sięga głęboko w teren — powiedział namietnie dyrektor koszańskiego teatru — a jednak stosunek do niego aktywistów kulturalnych jest delikatnie mówiąc lekceważący — obojętny. Bywało, że wyręczał ich w propagowaniu teatru miejscowy proboszcz po nabożeństwie prowadzący ludzi na przedstawienie. W imieniu dyrekcji teatru

wystosowałem tym księżom pisemne podziękowania — oświadczył dyr. Aleksandrowicz wśród poruszenia na sali.

Z dalszych słów dyr. Aleksandrowicza wynikało, że często w grę wchodzi jakaś niczym nie usprawiedliwiona zawiść zawodowa. Trzeba o tym wspomnieć, mając choćby na względzie i to że również poznańskie teatry dramatyczne wyjeżdżają w teren a w domach kultury Wielkopolski można spotkać działaczy, którzy partykularne i osobiste ambicje przedkładają ponad korzyść ogółu.

Z satysfakcją opowiadało mi o założeniu w Koszalinie studium operetkowego. Zrozumiałem zatem, że z pewnym przekąsem i pobłażliwością oceniono poziom występującej w Koszalinie szczecińskiej operetki — jako szmirowaty.

— Nasze przedstawienie „Fantazego” posiadało mankamenty natury artystycznej — powiedział zadziwiająco szczerze dyr. Aleksandrowicz — niemniej uważam je za niezłe. „Fantazy” był prapremierą we wszechstronnym tego słowa znaczeniu. Prapremierą nie tylko dla teatru (nowy budynek), ale nawet dla pracowników technicznych, dla kaskjerki i bileterów. Debiut był udany.

W mieście rzucają się już w oczy afisze obwieszczone o premierze „Brata Marnotrawnego” Oscara Wilde’a. Szykuje się nowa prapremiera sztuki „Narodziny poety” T. Dybowskiego, który pełni funkcję kierownika literackiego teatru.

— Orkiestra nasza posiada słaby kwintet — oznajmił mi zastępca kierownika i pierwszego dyrygenta WOS F. Muchy — za mało posiadamy skrzypków. Zresztą ludzie ściągający zostali z najrozmaitszych orkiestr jak np. straży pożarnej, kawiarnianych, bądź z urzędów i fabryk, często niektórzy z nich wykonują do dziś podwójny zawód. Np. dyr. WDK gra na altówce. Ale mimo tych braków w czasie koncertu sala jest pełna. Przychodzi do nas najczęściej młoda inteligencja...

Bedąc w WDK (gdy spytano mnie o Wojewódzki Dom Kultury w Poznaniu oblałem się rumieńcem wstydu) miałem możliwość obejrzeć wystawę prac tutejszego malarza p. Kempiańskiego. Przy okazji wysłuchałem kilku uwag na temat: „sztuka a pornografia”.

— Teraz już te głosy umilkły — powiedział dyr. Szostak — ale jeszcze niedawno mieliśmy pewne starcia z obskurantami. Sławnym nie tylko w Koszalinie stał się protest pewnych tutejszych kół jako odpowiedź na wystawienie w WDK aktów kobiecych. Nie obeszło się bez listów do prasy. Szczytem zacofania było zamazanie niektórych miejsc na płótnie czarną farbą. Operacji tej dokonała grupa koszańskich purytanek. Ale to było — rzekł z ulgą dyrektor WDK.

Poza tym jeszcze jak zwykle i tu istnieją trudności z odbiorcą dóbr kulturalnych. Pomijając już mieszczański charakter środowiska, które jest nastawione zgodnie z tradycją na dramaty i farsę, na dosłowność i realizm — dużo kłopotów zwłaszcza w terenie stwarza różnicowanie ludności. Oprócz Polaków tereny te zamieszkują Kaszubi, Niemcy, Ukraińcy a nawet Słowacy.

W zawartym niedawno pakcie przyjaźni Poznań—Koszalin jest mowa o wymianie kulturalnej. W grę wchodzi tu najrozmaitsze instytucje kulturalne począwszy od teatru a skończywszy na ośrodkach naukowych i literackich. Termin wymiana brzmi nie tylko dumnie ale i bardzo zobowiązująco. Ale jak będzie się ta wymiana przedstawiała w praktyce warto by podyskutować. Czy nie rzucano tu przypadkiem za wielkiego słowa przerażającego możliwości sympatycznych koszańszczyzn? Co Koszalin może pokazać w Poznaniu? Dyr. Aleksandrowicz nadmienił, że mógłby przyjechać do Poznania z „Fantazym”. I co dalej?

Opowiadając się zawsze i wszędzie za zasadą równouprawnienia nie można jednak doprowadzić do zwinięcia pewnych proporcji i tutaj, jeżeli już chodzi o wymianę, trzeba zająć stanowisko realistyczne.

Głosuję więc za wymianą doświadczeń czy nawet zespołów domów kultury obu województw, za jak najwzajemniejszą serwisem naszych „pierwszorzynych” poznańskich ekip artystycznych, za stworzeniem wspólnej ofensywy kulturalnej na osi Poznań—Koszalin.

Czesław MICHNIAK

teczny interes architektury miasta.

Wypada przypomnieć — gdzie początek problemu. — Zastrzeżenia przy tym czynimy, że sprawa nadużyć w Miejskim Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym w Poznaniu jest tylko jednym z fragmentów problemu i nie ona będzie przedmiotem naszych rozważań. Mówić raczej będziemy o jej skutkach choć trudno pominąć uwagę, że chyba i przyczyny sięgają swymi korzeniami głębiej niż udało się ustalić w toku dochodzeń.

Pierwsze wzmianki o tym, że źle się dzieje we władzach architektoniczno - budowlanych naszego miasta zostały opublikowane w czerwcu ubiegłego roku w radio i „Expressie Poznańskim”. W lipcu z dużym artykułem o problematyce tzw. parku kultury wystąpił na swych łamach „Głos”, opierając się o materiały Ministerstwa Kontroli Państwowej z lutego 1957.

To były pierwsze, oficjalne sygnały. A przecież nie brakowało i „nieoficjalnych”, w rozmowach na tematy budownictwa i architektury Poznania, niemal przy każdej okazji. Miasto pęczniało od pogłosek a i wręcz plotek o osobliwych sposobach załatwiania interesów przez MZAB.

Alarm podjęty przez radio i prasę pozostał w zasadzie bez echa; co prawda prezes Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów, inż. Skrzydlewski nadesłał list („Głos” publikował go 12 września ub. r.) biorący — w naszym rozumieniu — niedwuznacznie w obronę ówczesnego głównego architekta. I to wszystko.

We wrześniu ponownie zajmowali się bardzo obszernie parkiem kultury i związanymi z nim sprawami, publikując m. in. głosy: przewodniczącego Prezydium RN m. Poznania Fr. Frąckowiaka oraz mgr. Dietza. W tym czasie sytuacja w MZAB wyraźnie nabrzmiewała. W październiku przybyła do Poznania ekipa fachowych inspektorów Najwyższej Izby Kontroli celem zbadania całości pracy MZAB Poznań. Wkrótce zaczęła działać MO, a później Prokuratura.

W tym czasie, gdy Poznań przeżywał zdecydowany kryzys „architektoniczny” — prezes Oddziału Poznańskiego SARP składał w Zielonej Górze deklarację o pomocy dla tamtejszego środowiska. Wreszcie w styczniu br. ogłoszono konkurs na stanowisko głównego architekta Poznania (proponowaliśmy rozwiązanie takiej możliwości w sierpniu 1957). Wiadomość o nim zamieszczono w lokalnej prasie. W takich warunkach — na konkurs wpłynęły 3 zgłoszenia. Spośród nich Zarząd Oddziału SARP nie zakwalifikował na to odpowiedzialne stanowisko nikogo.

Mniej więcej w tym samym czasie MO ukończyła dochodzenia w sprawie nadużyć popełnionych przez grupę pracowników MZAB, udostępniając redakcji materiały. Wykorzystaliśmy je w „Głosie”, piętnując społeczne jednostki ze środowiska architektów, odgradzając je od uczciwych, ofiarnych członków SARP.

Mineło 5 miesięcy od daty złożenia urzędu przez mgr. Dietza, a Poznań nadal nie ma głównego architekta. Tymcza-

sem obsada MZAB uległa zdekomputowaniu wskutek konieczności wydania przez NIK polecenia zwolnienia kilku jeszcze pracowników MZAB, w tym kierownika Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, mgr. Płonczaka.

Tak przedstawia się problem, który ostatnio przybrał zgoła niespodziewane rozmiary i oblicze. Winni jesteśmy przy tym wyjaśnienie, że stanowisko głównego architekta miasta nie może być obsadzone bez wiedzy Stowarzyszenia Architektów, które wprowadzić nie formalnie, ale moralnie odpowiada za te sprawy.

Parę dni temu odbyła się w Poznaniu w lokalu SARP konferencja prasowa, której przedmiotem były sprawy architektury w ogóle, a sytuacji w poznańskim środowisku architektonicznym w szczególności. Następnego dnia braliśmy udział w plenum Zarządu Głównego SARP, gdzie przede wszystkim omawiano problem środowiska poznańskiego, nie pomijając kryzysu jaki powstał tu w związku ze sprawą głównego architekta i MZAB.

Na plenum ZG SARP składał sprawozdanie z działalności tutejszego Zarządu Oddziału Prezes inż. Skrzydlewski. Przy tej właśnie okazji zamiast spodziewanego odżegnania się od niechlubnych praktyk niektórych członków SARP — usłyszeliśmy autorytatywne oświadczenie, że... „w sprawie obsadzenia stanowiska głównego architekta Zarząd zrobił więcej niż do niego należało... „Uchwalono ponadto deklarację, o której za chwilę.

Dlaczego więc w Poznaniu od pięciu miesięcy nie ma głównego architekta? Lansowane są w SARP następujące powody: istnieje niekorzystna atmosfera, a uposażenie na tym stanowisku jest stanowczo za niskie. Nikt nie chce stanowiska objąć.

Problem „atmosfera” sformułowany jest w zasadzie do zarzutów pod adresem prasy, która jakoby tendencyjnie rozdmuchiwała wiadomości o nadużyciach w pracy MZAB. Twierdzi się przy tym, że rozmiar publikacji nie stoi w proporcji z rozmiarem wykroczeń; że o handlu, gdzie więcej się złego dzieje, pisze się mniej*).

W sprawie „atmosfera” — naszym zdaniem — zgrzeszyło jedynie „Słowo Powszechne”,

które w nrze 89 nietaktownie wtrąciło swe trzy grosze a propos jednego z potencjalnych kandydatów na stanowisko głównego architekta Poznania.

Skądże zatem „atmosfera” — winowajczyni kryzysu? Pisano o podejrzanych o łapownictwo, o opieszalych decyzjach w sprawach parku kultury. Czyżby architekci byli poza krytyką? Jesteśmy odmiennego zdania, zwłaszcza, że nadużycia w handlu, fabryce czy magazynie nie pozostawiają na ogół po sobie śladów tak trwałych a często — nieodwracalnych jak działania architekta lub urbanisty.

W poznańskim środowisku architektów, reprezentowanym przez Zarząd Oddziału SARP, wyczuwa się jakby psychiczne opory w kwestii krytycznego omawiania działalności nawet części członków Stow. jakby niechęć do usuwania wszystkiego, co środowisku temu szkodzi. Oto zamiast przyjąć czynną postawę wobec szkód (nie wobec ludzi, procesy odbędą się latem br.), jakie wyrządzili niektórzy pracownicy MZAB miastu, Zarząd Oddziału SARP swym trudnym do zrozumienia stanowiskiem pogłębia istniejący kryzys. Wymownym dokumentem w tej sprawie jest deklaracja, jaką plenum ZG SARP przyjęło na wniosek prezesa Oddziału Poznańskiego.

Zarząd Oddziału stwierdza w niej, że w obecnej sytuacji istniejących przepisów finansowych i rozbieżności służby architektoniczno-planistycznej w Poznaniu nie widzi możliwości obsadzenia stanowiska głównego architekta.

Deklaracja — wymowna. I chyba nie wymagająca specjalnego komentarza. Zwłaszcza w zestawieniu ze sprawą „atmosfera” oraz źródła przedłużającego się kryzysu.

Zdaje się, że nie tak powinien wyglądać bieg spraw. O tym — w następnym artykule.

Zbigniew MIKA

Ryszard ZYCKI

* Musi wywołać wesołość fakt, iż zarzut ten zbiegł się w czasie z oceną, zamieszczoną w „Trybunie Literackiej” stwierdzającą, iż poznańska prasa zajmuje się zbyt mało tymi i podobnymi problemami architektonicznymi społecznego miasta Poznania! Stwierdza się tam pod adresem „Głosu” dosłownie: „Artykuły te nie stoją w żadnej proporcji do potrzeb społeczeństwa wielkopolskiego”. Oj, ta prasa! (red.).

Obudzić z uśpienia

Na brak zainteresowania jej problematyką młodzież ostatnio nie może narzekać. Jak ją kształcić na dobrych fachowców, jak wychowywać, jak urabiać jej charakter, by nie ignorowała siebie wiedzy, a przeciwnie — ceniła wysokie kwalifikacje i dążyła do ich zdobycia? Pytań i problemów jest więcej.

Nie ulega więc wątpliwości, że potrzebna jest rozbudowa szkolnictwa zawodowego, właśnie przy fabrycznym i podniesienie jego poziomu. W tym celu m. in. niezbędne jest wprowadzenie obowiązkowego dokształcania.

Dalej trzeba będzie zmniejszyć stawki ucznia, zaprzestać forsowania akordu wśród uczniów, no i zlikwidować nieludny fakt, że absolwent szkoły jest w zakładzie równy (stanowiskiem, zarobkiem) staremu rzemieślnikowi.

W myśl tych koncepcji np. stawka uczniowska w pierwszym roku nauki wynosiłaby 150—260 zł miesięcznie, w II-gim — 320—390 zł, a w III-cim byłaby równa najniższej stawce obowiązującej w danym przemysle, z tym, że uczeń powinien już wówczas pracować na akord i otrzymywać 75 proc. stawki osobistego zaszerogowania, plus 25 proc. premii za jakość. Warto tu zaznaczyć, że w HCP stawka uczniowska jest już na tym poziomie, bo wynosi 180,— zł, lecz są zakłady w kraju, w których uczniom płacono nawet 500,— zł.

Gdzie ma się uczyć młodzież w wieku 14—16 lat? Otóż w zakładach pracy, w szkołach zawodowych i w rzemieślniczych. Szczegół nie wiele mogą zrobić zakłady pracy — przede wszystkim większe — w których można znaleźć pomieszczenia nadające się na utworzenie szkoły zakładowej. A jak wiemy, rozwój szkolnictwa hamowany jest głównie brakiem lokali. Oczywiście, nadzór dydaktyczny i pedagogiczny nad szkołami zakładowymi sprawowałoby Ministerstwo Oświaty.

Młodzież w wieku 14—16 lat po-

winno się przyjmować do zakładów tylko, o jakości, również w zawodach szkodliwych dla zdrowia, o ile zapewnione zostaną odpowiednie (optymalne) warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Byłaby to ważna innowacja. Dotąd np. w kuźni u Cegielskiego można było przyjmować młodzież dopiero od 16 roku życia. Ale, czy młodzież zechce czekać do tego wieku i marnować czas?

Zakład, prowadzący szkołę (jak HCP), winien zawierać z uczniem umowę na cały okres szkolenia. Jednakże stawki wystarczy określić na pół roku, aby móc je elastycznie zmieniać w zależności od postępów ucznia. To także jest nowość, podobnie, jak i kwestia stażu pracy. Przewiduje się, że okres między jednym a drugim zaszerogowaniem będzie wynosił co najmniej 1 rok. Nigdy też nie będzie się awansować wyżej niż o jedną grupę uposażeniową. Ta ostatnia propozycja dotyczy zresztą wszystkich, a nie tylko młodych.

Po szkole zasadniczej względnie przemysłowej, absolwent odbędzie roczny staż praktyczny i maksymalną, II grupę zaszerogowania, po średniej szkole zawodowej — 1—1,5 roku stażu z zaszerogowaniem w pierwszym okresie do III—V grupy oraz w drugim okresie z ryczałtem 800-złotowym. Absolwenci średnich szkół ogólnokształcących odbędą roczne praktyki, natomiast absolwenci szkół wyższych 1—1,5 roku z tym, że otrzymają najniższe stawki przewidziane dla stanowisk, które obejmą.

Postuluje się także, by zakłady posiadające własne szkoły zawodowe, kształciły uczniów nie tylko na własne potrzeby, ale i „na eksport”, do innych zakładów danej branży.

Ogólnie biorąc, chodzi w tych postulatach o to, co trafnie określił inż. Dębski, kierownik szkolenia w HCP, mówiąc: „Dobre zarobki uśpiły młodzież. Trzeba teraz obudzić w niej potrzebę uczenia się”.

EMES

